

Krzysztof Masłoń, DoRzeczy, nr 7/310, 11-17.02.2019 r.



„Dalej jest noc” pokazuje, że większość Żydów ukrywających się po likwidacji gett zginęła z rąk Polaków. IPN udowadnia, że opracowanie jest pełne błędów, przeinaczeń i manipulacji

W kwietniu zeszłego roku opublikowany został, pt. „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”, liczący prawie 1,7 tys. stron dwutomowy zbiór artykułów monograficznych dziewięciu autorów związanych z Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Praca ta - zredagowana przez dwoje profesorów: Barbarę Engelking i Jana Grabowskiego - wychodzi z założenia, że wojnę na omawianych terenach przeżyło mniej niż 2 proc. ludności żydowskiej, która mieszkała tam jeszcze latem 1942 r. A przytłaczająca większość tych Żydów, którzy próbowali się ukryć po likwidacji przez Niemców gett, zginęła bądź z rąk Polaków, bądź przy ich udziale.

Zanim jeszcze książka „Dalej jest noc” trafiła do sprzedaży, zaanonsował ją prof. Jan Grabowski, obecnie na Uniwersytecie Ottawskim, bulwersującym stwierdzeniem, że Polacy w trzeciej fazie Holokaustu zamordowali lub przyczynili się do zamordowania 200 tys. Żydów.

Jak można się było spodziewać, „rewelacje” Grabowskiego natychmiast zostały nagłośnione m.in. przez „Newsweek”, dzięki czemu książka znalazła się - wprawdzie na krótko - na liście bestsellerów. A niezależnie od tego, że poszczególni autorzy odcinali się potem od kategoriyczności sądu Grabowskiego, pozostaje faktem, że publikację Centrum Badań nad Zagładą Żydów firmują razem. Dla porządku więc wymieńmy ich w porządku alfabetycznym: Barbara Engelking, Tomasz Frydel, Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Karolina Panz, Alina Skibińska, Dagmara Swałtek-Niewińska, Jean-Charles Szurek, Anna Zapalec. Publikację sfinansowano przy wykorzystaniu funduszy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego [w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki], Conference of Jewish Material Claims Against Germany i Social Sciences and Humanities Research Council of Canada.

Zaraz po ukazaniu się książki dyskusję nad poruszoną w niej tematyką zorganizował Instytut Pamięci Narodowej. Dzisiaj ukazuje się pierwsza, firmowana przez instytut, recenzja z „Dalej jest noc”. Ma 70 stron, jest zatytułowana „Korekta obrazu?”, a napisał ją, szczególnie skupiając się na powiatach łukowskim, złoczowskim i miechowskim, dr Tomasz Domański z kieleckiego oddziału IPN.

I jest ta „Korekta obrazu?” czymś, co nazwałbym suplementem do „Dalej jest noc”, którego znajomość wydaje się konieczna, by do lektury sławnego już dzieła dziewięciu autorów, podejść nie jako do prawdy objawionej maluczkim, ale też nie wyłącznie jako do kamienia obrazy rzuconego w twarz narodowi polskiemu. W każdym razie na pewno prostującego zawarte w omawianej pracy błędy, przeinaczenia i, niestety, manipulacje. Tych ostatnich jest bowiem najwięcej.

NIE WYCHODZIĆ Z DOMU

Już na samym wstępie do „Dalej jest noc” bije po oczach używanie pojęcia „administracja niemiecka” wymiennie z „administracją niemiecko-polską”. Polska znajdowała się pod okupacją niemiecką i odpowiedzialność za żydowską Zagładę ponosi III Rzesza, nikt inny. Wydawałoby się, że jest to oczywiste. Okazuje się jednak inaczej. „Autorzy - powiada Tomasz Domański - bardzo często prowadzą narrację w taki sposób, jakby sugerowali czytelnikowi fałszywe tropy, nie rozumiejąc, że polska administracja państwowa funkcjonowała w warunkach okupacji wyłącznie w podziemiu. Rzeczpospolita Polska nie udostępniła Niemcom żadnej ze swoich służb. To, że Niemcy ze względów praktycznych sięgnęli po część polskich obywateli (podobnie jak po materialne aktywa polskich urzędów), wykorzystując ich w ramach narzuconych porządków i własnej administracji w GG, nie powodowało wyjścia żadnego elementu tejże administracji spod władzy państwowej Rzeszy Niemieckiej”. Polska nigdy nie była Francją, gdzie po 1940 r. istniały jawnie, obok siebie, struktury administracyjne niemiecka i francuska, a jednak w „Dalej jest noc” tzw. granatowa policja nazywana jest po prostu policją polską, tak jakby była to formacja powołana w ramach struktur państwa polskiego.

W efekcie Dariusz Libionka „potrafi użyć sformułowań typu »kolumna otoczona przez funkcjonariuszy polskiej i niemieckiej policji«, jakby chodziło o zgodną współpracę służb dwóch państw”.

Podobnie jak granatowa policja została potraktowana niemiecka Służba Budowlana (Baudienst), opisywana bez podania informacji, że pobór do niej był przymusowy i działała ona pod nadzorem oraz dowództwem niemieckim. „W literaturze przedmiotu - przypomina dr Domański - już od ponad pół wieku opisywano wykorzystanie Baudienstu do akcji likwidacyjnych w gettach, do kopania grobów dla Żydów mordowanych przez Niemców i do przeszukiwań zwłok pod ścisłym nadzorem Niemców, oraz to, że za ucieczki z oddziałów »skazywani byli na surowe kary więzienia, na karę śmierci i umieszczani byli w obozach karnych. Najczęściej stosowano dwie ostatnie kary«. Na fakt ten w „Dalej jest noc” zwrócił uwagę jedynie w swoim artykule Tomasz Frydel. Słaba to przeciwwaga dla powtarzającego się przypisywania samodzielności w działaniach - cytuję - „wójtów, sołtysów, Ochotniczych Straży Pożarnych, służby leśnej oraz straży wiejskich”.

Nie istnieje za to w tej wątpliwej z polskiego punktu widzenia mikrohistorii uprawianej pod egidą Polskiej Akademii Nauk - Kościół. A jeśli już, to możemy dowiedzieć się od prof. Grabowskiego, że proboszcz z Węgrowa w czasie zorganizowanej przez Niemców zbrodniczej akcji starał się „nie wychodzić z domu”.

Z kanadyjskiej perspektywy twierdzi on, że „interwencja miejscowego sołtysa, nauczyciela czy księdza mogła przynajmniej w pewnym stopniu schłodzić mordercze pasje i poruszyć

sumienia".

To tak, jak gdyby - powiada Domański - „chodziło o demonstrację w demokratycznym kraju, a nie zbrodnicze praktyki niemieckich władz w okupowanej Polsce. Warto autorowi przypomnieć realia okupacyjne, powtarzając [...] rozporządzenie »celem zwalczania czynów gwałtu w GG«: »Kto nawołuje lub zachęca do

I nieposłuszeństwa rozporządzeniom lub zarządzeniom władz Niemieckich, podlega karze śmierci«”.

GRABIEŻ NA WIELKĄ SKALĘ



Motywacja współdziałania wyrzutków naszego narodu z okupantem hitlerowskim, denuncjowania przez nich, a niekiedy i mordowania ludności żydowskiej, bywała różna, najczęściej jednak brała się, po prostu, z chęci zysku. Przy czym rabunek domów żydowskich w miasteczkach nazywany bywa w „Dalej jest noc” „grabieżą na wielką skalę”. Takiego sformułowania nie używa jednak Dariusz Libionka na określenie faktu, że już wcześniej Niemcy zgarnęli wszystko, co tylko mogli, grożąc karami tym, „którzy uszczkną coś z tak świeżo pozyskanego »majątku państwowego« Rzeszy”.

Autorzy, choć we wstępie zapowiadają „odtworzenie losów całych wspólnot żydowskich, polityki okupanta oraz postaw i działań polskiego społeczeństwa”, w istocie skupiają się wyłącznie na domniemywanym polskim współudziale w Holokauście. W kontekście tym dr Tadeusz Domański przypominał już wcześniej, bo w 2011 r., sformułowaną przez Barbarę Engelking opinię o „polskich chłopach” będących „wolontariuszami w dziele wymordowania Żydów”.

Obraz ten publikacja Centrum Badań nad Zagładą Żydów sama zaciemnia, jak może. Anna Zapalec, opisując powiat złoczowski, pozwala sobie np. na taką uwagę: „Wyjątkowo negatywną rolę [w Holokauście] odegrali też policjanci [byli wśród nich także Polacy} służący w Złoczowie w Policji Kryminalnej [Kriminalpolizei], z których część prawdopodobnie przyjęła volkslistę”. Dalej okazuje się jednak, że autorka nie znalazła śladu dowodu na to, co napisała wcześniej.

Co gorzej, wygląda na to - utrzymuje Tomasz Domański - że w „Dalej jest noc” mamy do czynienia z przemilczaniem bądź umniejszaniem roli Niemców w Zagładzie. Przy czym daje się zauważyć pewną dowolność w korzystaniu ze źródeł. Tak np. Barbara Engelking, pisząc o mordach Żydów w Siemiatyczach latem 1941 r., pomija odnoszący się do tych wydarzeń znany artykuł [konkretnie chodzi o „Zagładę ludności żydowskiej w Siemiatyczach” Mirosława Leszczaka], gdyż zawiera on relacje sprzeczne, a przynajmniej nieprzystające do tych, do których sama się odwołuje. Z jej opisu wynika zaś, że to „Niemcy zebrali całą młodzież, a potem oddzielono Żydów od chrześcijan. Potem Niemcy kazali wskazać »przestępców, tzn. komunistów«, co »chrześcijanie natychmiast wykorzystali«. Po czym Engelking przytacza bezosobowo zdanie »spośród dziesięciu wybranych siedmiu zostało zamordowanych«, nie uzupełnia go jednak o informację na temat rzeczywistych sprawców. Czytelnika z tym zostawia, choć to sugerować może, że zabójcami byli owi chrześcijanie”.

Wybiórcze wykorzystywanie materiałów doprowadziło w końcu do tego, że - jak twierdzi autor „Korekty obrazu?” - przy pisaniu nie uwzględniono znacznej ilości źródeł dostępnych w Polsce w Archiwum IPN, w Archiwum Narodowym w Krakowie, a nawet - co już jest kuriozalne - w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego.

MECHANIZM LUDOBÓJSTWA

„Dalej jest noc” odnosi się często do wydarzeń przedwojennych, z reguły jednak prezentując - zwraca uwagę autor „Korekty obrazu?” - „dość jednostronną i pełną uproszczeń wizję tego czasu”. A z rozdziału prof. Grabowskiego o powiecie węgrowskim dowiemy się tylko, że endecja miała tam zorganizować bojkot sklepów żydowskich, zresztą nieudany. „Gdyby – czytamy - autor zaprezentował szersze tło dwustronnych relacji w okresie dwudziestolecia z uwzględnieniem życia gospodarczego, nie miałby uzasadnienia dla umieszczenia wręcz absurdalnego zdania na zakończenie tego wątku: »Wybuch wojny zastał społeczność żydowską zepchniętą do dalekiej defensywy, a przemoc wobec Żydów, tak wyraźna w końcu lat trzydziestych, miała niebawem spotęgować się wraz z nadejściem Niemców«. Tego rodzaju narracja oddala nas, a nie przybliża do realiów epoki. Jak ocenić należy taki zapis? Kto odpowiadał za eskalację przemocy wobec Żydów? Czyżby wbrew faktom autor usilnie próbował wpisać Zagładę dokonaną przez Niemców w okresie II wojny światowej na okupowanych

ziemiach polskich w obraz sporów pomiędzy obiema społecznościami żyjącymi w wolnym kraju przed 1939 r.? Byłoby to działaniem oddalającym nas od zrozumienia prawdziwego mechanizmu tego ludobójstwa”.

WIEJSKIE „KOMANDA”

Nierzetelnością popisać się miał prof. Grabowski w opisie tragicznych wydarzeń z sierpnia 1943 r. we wsi Ziomaki w powiecie węgrowskim. Konsekwentnie nie przyjmował do wiadomości, że najazdu na gospodarstwo Ratyńskich dokonała wyłącznie granatowa policja, eliminując występujących w niewygodnych zeznaniach żandarmerię i Wehrmacht. Tymczasem Wiktor Ratyński zeznawał po wojnie, że przyjechali do niego „żandarmi wraz z policją z posterunku Grębków na czele z komendantem Kurkowskim z kartką w ręku napisane mieli, ile osób znajduje się i gdzie są przechowywani, mnie w tym czasie w domu nie było, bo pojechałem moczyć len”. Wszystko wskazuje na to, że w wydarzeniach uczestniczyli i policjanci, i żandarmi, ale prof. Grabowski sięga prawą ręką do lewego ucha i w jakimś celu dokonuje karkołomnych manipulacji. Nie wiadomo, skąd zjawiają się u niego nagle „sąsiedzi”, jakby po to, by kogokolwiek przekonać, że na wsi zbrodnie dokonywane na Żydach stawały się sensacją mającą możliwie wielu świadków. „Takie nienaukowe praktyki - czytamy - naginanie materiału źródłowego do swoich tez, podważają zaufanie do autorów. Tym bardziej że ostatni epizod tej historii pokazywał rzeczywiście zbrodnicze działania grupy chłopów [nazwanej przez Grabowskiego »wiejskim komandem«] podjęte już bez obecności niemieckich funkcjonariuszy we wsi. Na tym autor i tak mógł się skupić”. Dokładnie na zabiciu przez tych chłopskich bandytów trzech spośród wyciągniętych z ukrycia Żydów [dwóch najprawdopodobniej uciekło). Grabowski jednak, znów bez podstaw, orzeka, że zbiegli od Ratyńskich Żydzi nie przeżyli. „»Dowodem« - pisze Tomasz Domański - jest stwierdzenie, że w przeciwnym razie złożyliby relację ze swoich przeżyć, a Ratyńscy zostaliby bez wątpienia uznani przez Yad Vashem za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

To przykład wnioskowania już zupełnie odległego od zasad nauki. Przecież teza, że wszyscy Żydzi, którzy przeżyli okres II wojny światowej, złożyli relacje uprawniające do nadania tytułu Sprawiedliwych, jest najzwyczajszą niedorzecznością”.

PRZECIŻ JESTEŚMY LUDZIE

A oto jeszcze jedno nieprzypadkowe przekłamanie dotyczące wydania ukrywającej się w Skalmierzu Estery Zylberband. Historyk Dariusz Libionka, powołując się na akta sprawy sądowej z 1949 r., utrzymuje, że uczyniła to niejaka Natalia Wójcik, koleżanka Magdaleny Koziół, kobiety ukrywającej Żydówkę. Sęk w tym, że sąd ten nie uznał oskarżenia za zasadne i Natalię Wójcik oraz jej męża uniewinnił. W stosowym przypisie ten sam historyk przywołuje jeszcze dwa dokumenty: list Dawida Wolgelerntera z 1948 r. i o pół roku późniejszy protokół z jego przesłuchania. Dokumenty te wzajemnie się wykluczają, co pewnie tłumaczy taki, a nie

inny wyrok sądowy, ale nie wyjaśnia postępowania badacza, który wskazuje na przeciwstawne źródła, pomijając milczeniem różnice między nimi.

Dawid Wolgelernter ukrywał się u tej samej co Estera Magdaleny Koziół, gdzie - jeśli wierzyć Libionce - otrzymywał wraz z bratem Chaimem „coraz gorsze jedzenie, mimo że musieli za nie słono płacić, a wreszcie z dnia na dzień wymówiono im kryjówkę”. Niczego podobnego Dawid Wolgelernter nie zeznał. Potwierdził jedynie, że razem z bratem „był na utrzymaniu” u Magdaleny Koziół. W liście zaś, o którym była już tutaj mowa, Dawid wspominał: „Przyszła do nas P. Magdalena strasznie nieszczęśliwą i łamiąc ręce, obawiała się, [że] może Esterka powiedziała przed swoją męczeńską śmiercią, gdzie i kto ją przechowywał. Myśmy bardzo płakali, gdyż od P. Magdaleny musimy iść, a przecież absolutnie nie mieliśmy gdzie. Ale Magda nas nie puściła, powiedziała, trudno, co będzie z wami, to będzie ze mną, przecież jesteśmy ludziami. U P. Magdaleny byliśmy 16 miesięcy. Dalszych moich przeżyć nie piszę, gdyż to nie jest istotne dla sprawy. Muszę tylko dodać, że P. Magdalena trzymała nas bezinteresownie, gdyż myśmy żadnych pieniędzy nie mieli”.

STOPNIOWANIE SKALI POMOCY

Wyciszone, zmarginalizowane, a czasem wręcz usunięte z przytaczanych w „Dalej jest noc” relacji zostały głosy krytyczne wobec Judenratów. Autorzy, którzy tak chętnie eksponują wszelkie negatywne zjawiska związane z Polakami, w tym miejscu zachowują milczenie bądź najdalej posuniętą wyrozumiałość.

W efekcie Dariusz Libionka, sięgając do cytowanego już tutaj listu Dawida Wolgelerntera, wycina z tego, istotnego przecież, źródła jednoznacznie negatywną ocenę działań Jiidischer Ordnungsdienst: „Służba porządkowa bardzo szybko posiadała dużą władzę i stała się postrachem ludzi. Uległością i butą starała się przypodobać swym panom gestapowcom. Podczas każdej akcji i wykonywania rozkazów jej funkcjonariusze wyróżniali się okrucieństwem. Także w obecnym wysiedleniu nie siedzieli z założonymi rękami. I jeśli kiedyś jakiś historyk żydowski zechce spisać dzieje tych dni i dojdzie do rozdziału: »Ordnungsdienst«, zarumieni się ze wstydu”. Doktor Domański napomina w tym miejscu, że nawykły do takiej narracji czytelnik zgoła nie pojmie, dlaczego ileś stron dalej ten sam autor przywołuje relację, z której wynika, iż Żydzi obawiali się kontaktów z policją żydowską.

Barbara Engelking pokusiła się natomiast o stopniowanie skali pomocy Żydom. Odróżnia ona „ratowanie” Żydów od „pomagania” im. To pierwsze ceni wyżej jako długotrwałe, połączone z ukrywaniem, żywieniem, utrzymywaniem. Pozostałe formy powinny być, jej zdaniem, nazywane tylko pomocą, która oznacza większą „sprawczość Żydów”. A układając całą tę konstrukcję, nie

wspomni pani profesor ani słowem o tym, że kara śmierci z niemieckich rąk groziła Polakom za wszystkie „nielegalne” kontakty z Żydami, za ratowanie i pomaganie im. Czapa, ta sama czapa.

„Korekta obrazu?” Tomasza Domańskiego to pierwsza z zapowiedzianych przez Instytut Pamięci Narodowych recenzji książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”. Dotknęła ona tylko wybranych zagadnień poruszonych w podjętych przez autorów książki obszarach badań. Sądzę, że na należną odprawę czeka zupełnie niewiarygodne, znacznie zawyżone wyliczenie tych ofiar żydowskich, do których śmierci w czasie okupacji hitlerowskiej przyczynić się mieli lub wręcz ją zadali - Polacy.

A jakie wnioski płyną z „Korekty obrazu”? Doktor Tomasz Domański powiada, „że w »Dalej jest noc«, która pretenduje do miana opracowania historycznego, posłużono się swoistą, nieznaną szerzej historykom metodą badawczą w zakresie interpretacji i krytyki źródeł. Zjawisko to niepokoi i stawia pod znakiem zapytania wnioski, które grupa badaczy zaprezentowała w swojej pracy. Przegląd zawartości tylko części z wykorzystanych przez autorów źródeł dostarcza świadectw dużej ilości manipulacji, zniekształceń, błędnych interpretacji. Uchybienia i manipulacje źródłami nie wystawiają »Dalej jest noc«, przedstawianego jako opracowanie naukowe, dobrego świadectwa. Wiele z wymienianych zjawisk i zdarzeń powinno zostać opisanych od nowa z uwzględnieniem realiów okupacyjnych i rzetelnej analizy źródeł”.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa - Izrael